

Franz Furger

Jak podstawowe normy etyczne wprowadzać na teren badań naukowych

Studia Philosophiae Christianae 20/2, 142-149

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przedstawia rezultaty swych badań bardzo ostrożnie i umiarkowanie. O swoim ujęciu mówi jako o hipotezie³⁸; powiada: „przyjmuje się”³⁹, „przypuszcza się”⁴⁰. Mimo tej godnej pochwały ostrożności, trudno oprzeć się przekonywującej sile argumentacji Eccles'a. Mamy tu do czynienia najwyraźniej z taką koncepcją człowieka, która oparta jest na badaniach przyrodniczych; równocześnie jednak wyraźnie zmierza do koncepcji człowieka, w której akcentuje się jego pierwiastek duchowy.

Z przytoczonych przykładów wynika jednoznacznie, że badania w dziedzinie nauk przyrodniczych, które zajmują się poważnie „zjawiskiem człowieka” muszą natknąć się na swoje ludzkie wymiary, które nie mogą być uchwycone za pomocą zbyt ciasnej metody fizykalnej. Niemniej stale zagraża nam „postulat obiektywności”, który podniesiony do rangi dogmatu usiłuje wtłoczyć człowieka w schemat wyjaśnień obiektywno-fizykalnych. Wtedy stoimy jednak przed znanym dictum „tym gorzej dla faktów” i filozofia typu idealistycznego staje się oponentką nauk przyrodniczych. Takie podejście z pewnością nie jest podejściem naukowym. Bardziej „naukowym” jest chyba bezstronna akceptacja tego wszystkiego, co nauki przyrodnicze mówią o człowieku, by na tak zdobytej wiedzy budować możliwie wszechstronny obraz człowieka.

Tłumaczył z języka niemieckiego
B. Hałaczek

FRANZ FURGER

JAK PODSTAWOWE NORMY ETYCZNE WPROWADZAĆ NA TEREN BADAŃ NAUKOWYCH

WSTĘP

Funkcjonowania norm etycznych w nauce i praktyce nie można zagwarantować ani apelem do sumienia, ani przepisami prawa. Efektywniejszą w tym względzie rolę mogą odegrać ustalenia nieformalne odwołujące się do honoru ludz-

³⁸ Tamże, 428 i 436.

³⁹ Tamże, 428.

⁴⁰ Tamże, 429.

kiego, pewnego rodzaju kodeksu honorowego. Dzięki temu podtrzymuje się odpowiedzialność osobistą. Jest rzeczą konieczną, by wszelkie ustalenia (czy ograniczenia) podejmowane były przez badaczy z osobistym przekonaniem i osobistą odpowiedzialnością. Motywacji i kształceniu sumienia przypada przeto znaczenie centralne.

I. ALTERNATYWY UPRASZCZAJĄCE

Problematyka przechodzenia od teorii do praktyki, z którą konfrontowana jest każda nauka zajmująca się życiem, przyjmuje w etyce formę pytania: w jaki sposób podstawowe oceny wartościujące można przełożyć na konkretne przepisy regulujące określoną sytuację, i to takie przepisy, które faktycznie są zdolne spełniać ową rolę regulującą. Ujmując rzecz czysto teoretycznie można wyróżnić dwie przeciwstawne odpowiedzi na tak postawione pytanie. Pierwszą można określić jako „liberalną”, gdyż odwołuje się ona tylko do osobistej odpowiedzialności, drugą jako „totalitarną”, gdyż odwołuje się jedynie do zewnętrznie istniejących konieczności.

Ta prosta alternatywa jest jednak zwodnicza; jej zaplecze stanowią bowiem nie tylko abstrakcyjne, w rzeczywistości nigdy nie realizowalne w pełni, modele myślowe, lecz przeciwstawne koncepcje człowieka, a więc ostatecznie różne opcje światopoglądowe określonej koncepcji człowieka.

Zapleczem pierwszej jest optymizm Oświecenia, według którego człowiek jest ze swej natury istotą dobrą (J.J. Rousseau); zatem znajomość ocen wartościujących i wymagań sytuacyjnych gwarantuje odpowiednio etyczny sposób postępowania. Właściwe zrozumienie określonych wartości i sytuacji wystarcza do tego, by móc działać etycznie.

W myśl tego ujęcia wystarczyłoby więc przejąć metodę praktykowanego przez Sokratesa w Atenach dialogu: dokładna znajomość powiązań rzeczowych wraz z apelem skierowanym do odpowiedzialności powinna również dziś być gwarantem etosu naukowego. Krótko: apel do sumienia wykształconej osobowości zabezpiecza etos.

Ujęcie przeciwstawne nie podziela takiego optymizmu. Wie ono o tym, że każde zrozumienie, a w szczególności zrozumienie wartości i konkretnych powinności zniekształcane bywa interesem poszczególnych jednostek i całych grup społecznych. Interes ten nie musi być bynajmniej wyrazem złej woli, często bowiem jest podświadomy. I dlatego zasadniczo nie

należy polegać na ocenach poszczególnych ludzi. Godne zaufania oceny etyczne muszą być zakorzenione w społeczności ludzkiej. Przekładalność podstawowych wartości w konkretne dyrektywy postępowania musi być zagwarantowana społecznie ustalonymi regułami. Również ich przestrzeganie powinno być kontrolowane społecznie (względnie przez państwo) za pomocą ustalonych sankcji. Krótko: potrzebne są dokładne, sankcjami obwarowane przepisy prawne.

Oba powyższe ujęcia, mimo swej przeciwstawności, wykazują również pewne podobieństwa. Przede wszystkim nikt nie może zapewnić stałości konkretnego zachowania etycznego. Nawet najlepsze osobiste zrozumienie danej sytuacji i najostrożniejsze przepisy prawne nie zmuszają do określonego działania; dopuszczają zawsze możliwość zachowania przestępczego. Ponadto oba ujęcia cechuje swoisty, niczym nieuzasadniony optymizm. W pierwszym jest nim zaufanie do jednostki, w drugim do kolektywu. Zapomina się przy tym, że również kolektyw kieruje się własnymi interesami, a jego praw strzegą funkcjonariusze, także nie wolni od interesów osobistych.

Ponadto trzeba pamiętać i o tym, że każdy badacz, któremu przepisy z zewnątrz narzucone utrudniałyby jego pracę twórczą, szukałby wszelkich możliwości, aby je obejść, a nałożone mu ograniczenia ominąć. Ułatwi mu to szczególnie autorytet, jakim cieszy się badacz w społeczności.

Jak niewystarczające są wyżej omówione apele do sumienia i prawnie usankcjonowane przepisy, tak też krytycznie ocenić trzeba metodę kazuistycznych — od przypadku do przypadku — nowo podejmowanych rozstrzygnięć. Metoda ta cieszy się pewnym uznaniem, gdyż właśnie dzięki niej udawało się w przeszłości transponować zasady etyczne do konkretnej praktyki. Odwoływanie się do pozytywnych doświadczeń przeszłości traci jednak swą zasadność tam, gdzie mamy do czynienia z procesami innowacyjnymi. I tak np. etos skutecznie funkcjonujący na płaszczyźnie problemów z zakresu fizyki mechanicznej nie może być podstawą do oceny problemów etycznych, powstałych na terenie fizyki atomowej.

II. MIĘDZY SUMIENIEM A PRAWEM

Jeżeli dotychczasowe refleksje są słuszne, to skuteczne transponowanie zasad etycznych do konkretnej praktyki uwarunkowane jest dwoma przesłankami. Najpierw tą, że etycznie wrażliwy i świadomy swej odpowiedzialności badacz, potrze-

buje o k r e ś l o n y c h w y t y c z n y c h, ułatwiających mu ciążący na nim obowiązek samokontroli, a zarazem chroniących go przed stałym niebezpieczeństwem „ślepoty zawodowej”. Z góry ustalone wytyczne spełniają odciażającą funkcję wzorcowego schematu postępowania. Funkcję tę spełniają jednak tylko pod warunkiem — i to stanowi drugą przesłankę — że badacz jest osobiście przekonany o potrzebie takich dyrektyw, że ocenia je jako nieodzowną lub, co najmniej, jako skuteczną pomoc w przewyciężaniu błędnych rozstrzygnięć.

Forma, w jakiej takie wytyczne stają się wielkością normatywną, może być różna. Może nią być zwyczajowo unormowany, a więc nieomal podświadomie funkcjonujący sposób postępowania, ale może nią być również starannie opracowany i sformułowany kodeks przepisów. W zależności od konkretnych okoliczności, np. liczby zainteresowanych danym problemem badaczy, złożoności danego problemu, czy też ryzyka zastosowanych środków, trzeba będzie wprowadzać inne formy regul.

Mimo ich wielości wyróżnić można cztery różne typy regulacji. W zależności od określonych sytuacji ujawniają one swą zdolność pośredniczenia między etycznymi zasadami dotyczącymi człowieczeństwa i sprawiedliwości, a wymaganiami konkretnych rozstrzygnięć praktycznych.

Najbardziej otwartą z tych form jest odwoływanie się do świadomej odpowiedzialności zainteresowanego badacza. Zakłada się tu, że ludzkie kwalifikacje badacza skłonią go do kierowania się w konkretnym działaniu kryteriami szeroko pojętej solidarności międzyludzkiej. Żadnej roli nie odgrywa fakt, czy taki apel-wezwanie pochodzi od jakiegoś uznanego autorytetu moralnego (np. czołowego specjalisty w danej dziedzinie, od instancji państwowej czy kościelnej), czy też np. od oczekiwań opinii publicznej nawet niewyraźnie sformułowanych.

Otwartymi są również wszystkie nieformalne reguły. Decydują one o sposobie zachowania się określonej grupy społecznej, w obrębie której istnieje stosunkowo duża zgodność w zakresie interesu społecznego i zasadniczej skali wartości. I tak np. wystarcza małej grupie badaczy, którzy razem pracują i dobrze się znają, w której każdy wie o każdym co on robi i jak on to robi, aby osiągnąć duży stopień zgodności w uznawaniu i przestrzeganiu określonych normatywów. Owa wzajemna wiedza o sobie może być również zinstytucjonalizo-

wana poprzez wyraźne sformułowanie obowiązku wzajemnego informowania się.

W wypadkach zinstytucjonalizowanych umów wchodzimy jednak już na teren bardziej wiążących a więc formalnych postanowień. Są one nieodzowne dla uporządkowanej współpracy większych grup. Ujęte w pewnego rodzaju kodeksach dobrych obyczajów, w „kodeksach honorowych”, odgrywają one dużą rolę w normowaniu zachowań konkretnych. Jeżeli lekceważenie wymagań takiego kodeksu powoduje nie tylko skutki nieformalne np. wzgardą społeczną (złowrogie spojrzenia, utrata poważania), ale również sankcje formalne, jak np. wykluczenie ze stowarzyszenia zawodowego, to jego normatywne działanie jest odpowiednio większe, ale tylko tak długo, jak długo istnieje ogólny consensus na taki kodeks.

Charakter obowiązywalności określonych przepisów może wreszcie zostać wzmocniony przez to, że staną się one ustawami prawa publicznego. Lecz z tym wzrostem ich autorytetu idzie często w parze spadek gotowości do odpowiedzialnego działania, co z kolei wpływa niekorzystnie na pożądany konsens w zakresie konieczności postępowania unormowanego regułami. Ta ostatnia wzmianka zwraca uwagę na to, że żadna z tych czterech wymienionych form nie może być rozwiązaniem jedynym, opatentowanym, lecz ze każda ma własne zalety.

Ma to swoje znaczenie wówczas, gdy transportowanie teorii zasad etycznych do rzeczywistości konkretnych badań, ma przebiegać możliwie skutecznie. Ponieważ jednak osobista zgoda etyczna zainteresowanego na reguły jest koniecznym warunkiem tego, żeby jakaś forma normowania mogła działać skutecznie — trzeba nam wyjaśnić podstawy tej zgody.

III. KSZTAŁTOWANIE SUMIENIA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Przy stwierdzeniu zgody na skalę wartości uznaliśmy, że badacz czuje się osobiście związany moralnością zakorzenioną w humanizmie. Chodzi o to, że w istotnych decyzjach życiowych opowiada się on za tym, co Kant określił jako imperatyw kategoryczny: zasady własnego postępowania uznać dla siebie za tak wiążące, by mogły być zasadami dla wszystkich innych, będących w podobnej sytuacji, by miały zatem walor prawa ogólnie obowiązującego. Człowieka zaś przy tym nigdy nie wolno traktować jako wartość instrumentalną, lecz zawsze jako wartość samoistną.

Oznacza to, że wykluczyć trzeba egoizm, wywyższanie własnego narodu, określonej rasy, oraz każdą formę myślenia w kategoriach zysku.

Także wtedy, kiedy do dalszych rozważań wychodzimy z akceptacji podstawowych założeń moralnych, to i tak niezagwarantowana jeszcze pozostaje konieczna zgoda na specyficzną odpowiedzialność etyczną. Przede wszystkim trzeba porzucić dwa przesady zrodzone w okresie Oświecenia: że badania naukowe są niezależnym od społeczno-ludzkiego kontekstu poszukiwaniem prawdy i w konsekwencji są zawsze jeśli nie wręcz etycznie dobre, to w każdym badaniu etycznie neutralne. Przeoczono fakt, że w każdym badaniu naukowym i u samego badacza, a zwłaszcza zaś u tych, którzy finansują owe badania — poważną rolę odgrywają interesy partykularne (np. poszerzenie władzy, chęć zysku). Ponadto faktem jest, że z pewnymi badaniami związane są określone skutki negatywne, konkretne zagrożenia. Tego faktu wprawdzie nie przeoczono, jednakże odpowiedzialnością starano się obarczać nie badacza jako badacza, ale raczej określone instytucje, zazwyczaj państwowe lub też ludzkie kwalifikacje danego badacza. Z tych to racji odrzucano wszelkie próby ograniczenia wolności badawczej.

Drugi przesąd polegał na mniemaniu, że każdy wzrost wiedzy — poszerzając horyzont człowieka — automatycznie oznacza wzrost człowieczeństwa. Tak więc możliwość wzrostu wiedzy w każdym wypadku usprawiedliwia badania, a wszelkie nakładane im ograniczenia są rezultatem niegodnego człowieka obskurantyzmu.

Takiemu optymizmowi naukowemu zadały już kłam problemy związane z rozwojem fizyki atomowej, a w szczególności zaś wyniki raportu „Klubu Rzymskiego” o granicach wzrostu. Świadomy swej odpowiedzialności etycznej badacz może te ostatnie uznać za przesadne, niemniej zdolne są one zmobilizować go do większej samokontroli swych badań i do wzmożonego kształtowania swego sumienia i swej świadomości. To zaś może prowadzić do owego konsensu, który gotów jest ustalać reguły dla badań naukowych, godzić się na ich ograniczenie. Od konkretnych okoliczności będzie zależeć, czy nastąpi to na drodze nieformalnej, czy też na drodze wyraźnie sformułowanych przepisów.

IV. NIEFORMALNE USTALANIE NORM

Normy nieformalne, czyli apel do sumienia pojedynczego badacza lub ustalenia podjęte w kręgu wzajemnie znającej się grupy badaczy, cechuje dobrowolne samoograniczenie. Ma ono przeto tę zaletę, że rodzi silne zaangażowanie osobiste i poczucie odpowiedzialności. Takie ustalenia są ponadto bardzo elastyczne, mogą więc łatwo być odniesione do nowych badań. Tak np. zawarte między genetykami szwajcarskimi porozumienie w sprawie wzajemnego informowania się o wszystkich badaniach prowadzonych i planowanych, może służyć wzajemnej kontroli badań i ostrzegać przed ich niebezpieczeństwami i negatywnymi skutkami.

Niedogodnością tego rozwiązania jest to, iż praktykowane może być tylko w małych grupach, wśród wzajemnie znających się osób. W skali globalnej, w badaniach o wymiarze ogólnoświatowym, rozwiązanie to jest nieprzydatne. Wtedy nieodzowne okazują się pisemnie sformułowane reguły formalne.

V. FORMALNE USTALANIE NORM

Normy formalne są konieczne wszędzie tam, gdzie badania wykraczają poza bezpośrednio dostrzegalną przestrzeń, gdzie ich nosicielami są bardziej złożone struktury społeczne. Lecz i tu należy troszczyć się o pozyskanie osobistego konsensu dla podejmowanych zobowiązań, i o to, by zgoda taka pochodziła z wewnątrz, a nie była tylko regulowana przepisami zewnętrznymi. Typową formą takich wewnętrznych zobowiązań są kodeksy honorowe, wypracowane np. przez związki zawodowe dla swoich członków. Przykładami takich kodeksów na terenie nauk przyrodniczych są np. „Dyrektywy dla badań naukowych na człowieku” Szwajcarskiej Akademii Nauk z 1969 r. lub opracowany przez genetyków angielskich „Williams Report” z 1976 r.

Przykłady te pokazują, że na płaszczyźnie międzynarodowej można, dzięki gotowości do samoograniczeń, dojść do ustaleń regulujących konkretną praktykę badawczą. I wydaje się, że właśnie w ten sposób wypracowane zobowiązania są dobrym gwarantem skutecznej ich realizacji, co najmniej tak dobrym jak te, które wynikają z ustaleń prawno-karnych. Przemawia za tym inny przykład z terenu badań genetycznych. Za zachętą czołowych biologów amerykańskich, Narodowy In-

stytut Zdrowia (NIH) wypracował wytyczne, które w 1976 r. nabrały mocy prawnej. Chociaż zdobyły one również rozgłos poza USA i chociaż nie dostosowanie się do nich mogło być karane, np. pewnymi cięciami finansowymi, to niemniej politycy — np. senator Edward Kennedy — wystąpili z żądaniem wprowadzenia dodatkowych sankcji karnych. Zdołano ich jednak przekonać o wystarczalności i skuteczności wytycznych Instytutu Zdrowia, które mają rangę kodeksu honorowego.

Przykład ten ukazuje skuteczność formalnych, lecz dobrowolnie przyjętych zobowiązań, zwłaszcza jeśli wsparte są groźbą utraty dotacji pieniężnych. Zarazem zaś wskazuje na możliwość dodatkowych zaostreżeń prawnych, które powinny być wprowadzone jedynie tam, gdzie inne środki zawiodły. Prawne sankcje karne wymagają bowiem nie tylko kosztownego aparatu kontroli, lecz zmniejszają również gotowość do samokontroli, tym samym również gotowość podjęcia odpowiedzialności moralnej.

Reasumując: ograniczenia wolności badawczej możliwe są tylko tam, gdzie dostrzega się ich konieczność, gdzie przyjęte zostają w poczuciu świadomej odpowiedzialności. Formalne umowy i reguły spełniają w tym względzie rolę służebną i pomocniczą; same sankcje zewnętrzne niewiele tu wnoszą. Istotna jest właściwa motywacja przy kształtowaniu sumienia i ogólnoludzkiej odpowiedzialności.

Tłumaczył z języka niemieckiego
B. Hałaczek

EDOUARD BONÉ

MANIPULACJA CZŁOWIEKIEM

WSTĘP

Manipulacja, inżynieria biologiczna, eksperymenty genetyczne, sterowanie ludzkim zachowaniem, władza człowieka nad człowiekiem — to nowe, a zarazem dziś już powszechne słownictwo wyraża, mniej lub bardziej adekwatnie to, co się dzieje we współczesnych laboratoriach i gabinetach medycznych. Człowiek przejmuje stopniowo w swoje ręce coraz to nowe domeny świata i własnego gatunku.